**Piątek 27.03.2020**

* „Co się ukryło w wiosennym lesie?” – wypowiedzi na temat ilustracji

ćwiczenie percepcji wzrokowej. Karta pracy 35

*Co przedstawia ilustracja?*

*Jakie rośliny można spotkać w wiosennym lesie?*

*Jakich 3 kolorów powinniśmy użyć do pokolorowania ilustracji?* (jasny i ciemny zielony, brązowy)

*Co ukryło się w lesie?* (litery tworzące napis las)

* „Wczesną wiosną w lesie” – czytanie opowiadania Teresy Błaszczyk

**Wczesną wiosną w lesie**

Zima wreszcie się skończyła. Gdy stopniały śniegi, Biała Pani na dobre opuściła miasta, wsie, drogi, łąki i pola. W lesie także już jej nie było. Drzewa i krzewy straciły swe śnieżne czapy, a poszycie i leśne polany – swoje białe puchowe kołderki. Ciepłe promyki wiosennego słońca docierały przez pozbawione jeszcze liści gałęzie drzew aż na samo dno lasu. Z łatwością roztopiły resztki śniegu ukryte w leśnych gąszczach, zakamarkach i zaroślach. Las całkowicie stracił zimową szatę i powoli zmieniał ją na coraz bardziej zieloną i kolorową – wiosenną. Leśny świat budził się z zimowego snu. Tego ranka Wiewiórka obudziła się w swojej dziupli wcześniej niż zwykle. Było jej chłodno i burczało w brzuszku. Wczoraj na kolację zjadła tylko jeden orzeszek i dwa nasionka. Musiała oszczędzać pożywienie, ponieważ z zimowych zapasów zgromadzonych jesienią zostało już naprawdę niewiele. „Nie jest dobrze” – pomyślała, wystawiając pyszczek z dziupli. Na zewnątrz było dość chłodno i wilgotno. W oddali słychać było głośne i miarowe stukanie w drzewo – to dzięcioł pracował od rana. Nagle Ruda przypomniała sobie: „Przecież jesienią na polanie ukryłam sporo nasion i orzechów! Wystarczy tylko je odnaleźć!” – ucieszyła się i wyszła z dziupli. Bardzo zwinnie pokonała kilka gałęzi, a potem odważnie – głową w dół – po mistrzowsku zbiegła po pniu drzewa w kilka sekund. Biegała teraz po polanie i między drzewami, rozgarniając łapkami

zeszłoroczne liście. Drapała pazurkami ziemię i mech. – Gdzie są te kryjówki? – niecierpliwiła się, lecz nie przerywała poszukiwań. – Muszę je odnaleźć! Muszę! – powtarzała. Dotarła do dużej sterty jesiennych liści w zaroślach.

– Brrr! Jak zimno! – usłyszała czyjś głos, a potem przeciągłe ziewnięcie. To był Jeż, który właśnie próbował wygramolić się ze sterty zeszłorocznych liści.

– Zimno? – zdziwiła się Wiewiórka. – Chyba żartujesz! Spójrz, jakie słoneczko! Zima już sobie poszła! Nie narzekaj. Zmarzlak z ciebie.

– A psik! – kichnął Jeż. – Ciepluch się znalazł – mruknął i ponownie kichnął.

– Trzeba było jeszcze spać pod liśćmi, skoro jest jeszcze dla ciebie zbyt zimno –

dodała Ruda. – Jestem głodny – odparł Jeż. – Nic nie jadłem przez całą zimę. Zużyłem już cały zapas tłuszczu, dzięki któremu mogłem przetrwać mroźne dni. Spójrz, jaki jestem chudziutki. Chętnie bym coś przekąsił. – Głos Jeżyka był rzeczywiście słaby i smutny.

– Nie martw się. Idzie wiosna. Na pewno znajdziesz jakieś pożywienie – pocieszała go Wiewiórka. – U mnie też nie jest najlepiej. Spiżarnia świeci pustkami, a nie pamiętam, gdzie ukryłam dodatkowe zapasy. Od rana ich szukam i nic, ale cieszę się, że zima już sobie poszła. Słoneczko przygrzewa, więc na pewno damy sobie radę!

– Tak myślisz? – zapytał Jeż z nutką nadziei w głosie. – Dzięki za dobre słowo. Odkąd cię słucham, jest mi nawet trochę cieplej. – Uśmiechnął się do Wiewiórki.

Tymczasem Dzięcioł usiadł na sąsiednim drzewie. Teraz jego stukanie było bardzo głośne i wciąż bardzo intensywne.

– Czy ten leśny bębniarz musi tak hałasować?! Głowa mi pęka! – zawołał Jeż z grymasem bólu na pyszczku. – Jeszcze sobie dziób złamie.

– Nie złamie, nie złamie. Mój dziób jest bardzo mocny! – odezwał się Dzięcioł,

przerywając na chwilę pracę. – Szukam pożywienia, tak jak wy. Pod korą znajduje się wiele moich przysmaków. Poza tym wykuwam w drzewach otwory, które później mogą posłużyć innym ptakom za mieszkanie.

– Aa, no, dobrze. Kuj, kuj, jeśli musisz – mruknął Jeż. – Jestem osłabiony po zimie, głodny, wycieńczony, więc nie myślę racjonalnie. Przepraszam, muszę koniecznie znaleźć coś do jedzenia.

– Skoro źle się czujesz i głowa ci pęka – rzekł Dzięcioł – to zmienię drzewo. Już mnie nie ma. Do zobaczenia! – Odfrunął, zostawiając na dole zaskoczonych Jeża i Wiewiórkę. Ruda powróciła do szukania kryjówek z ukrytymi orzechami. Jeż również się oddalił, obiecując Wiewiórce, że powiadomi ją, gdyby przypadkiem znalazł gdzieś zakopane przez nią zapasy.

Zbliżało się południe, gdy na polanę wbiegła w podskokach Sarenka. Przemknęła tuż obok Jeża, wygrzewającego się w promieniach słońca. Omal go nie zdeptała!

– Uważaj! – krzyknął przestraszony. – Gdzie tak pędzisz? Coś się stało?!

– A stało się, stało! – odrzekła szybkonoga i zatrzymała się nieopodal. – Bardzo wiele się stało! – mówiła, podskakując radośnie. – W i o s n a i d z i e! Widziałam ją! Widziałam! Na skraju drugiej polany, tam, za dębową aleją, od południowej strony trawa już się zieleni, na leszczynie wiszą długie „kotki”, a na wierzbie pojawiają się bazie! Czyż to nie piękne?! Wkrótce wszędzie będzie pełno zielonej trawy i smacznych krzewinek! Tak będzie! Na gałązkach pojawią się młodziutkie listki! Ależ będzie cudownie! Nie będę już chodziła głodna, ani mój brat, ani nikt z rodziny – mówiła szybko, niemal jednymtchem. Znowu podskoczyła z radości.

– Głodna? Ty? – przerwała Sarence Wiewiórka. – Przecież przez całą zimę korzystałaś z leśnej stołówki. Pan leśniczy dobrze o was dbał. Wasz paśnik prawie zawsze był pełen.

– To prawda, dbał pan leśniczy i inni ludzie. Nawet dzieci przynosiły nam pożywienie. Jestem im bardzo wdzięczna, ponieważ dzięki temu udało nam się przetrwać trudny zimowy czas. Wiele zwierząt korzystało z leśnej stołówki. Nawet nie chcę myśleć, co by się stało z nami, gdyby nie było pożywienia w paśnikach! W czasie śnieżycy nie zawsze potrafiłam znaleźć do nich drogę. Nie zawsze udawało mi się pokonać głęboki śnieg, dlatego zdarzało się głodowanie. Ale dość już o smutnych sprawach! Wiosną znowu będzie zieloniutka trawa i młode gałązki ze smakowitymi listeczkami! Mniam, mniam!

– mlasnęła języczkiem na samą myśl o nowym menu. W tej chwili do polany zbliżył się Jelonek, brat Sarenki, wołając: – Siostrzyczko, chodź szybko, szybko! Znalazłem miejsca z kwitnącymi kwiatami! Chcesz zobaczyć? Są

takie piękne! Jedne kwitną na żółto, inne są białe, różowe, niebieskie, a nawet fioletowe!

– Jasne, że chcę zobaczyć! Już biegnę. Zdążyła tylko rzucić krótkie: „Pa, Jeżu!

Pa, Ruda!” i już jej nie było. Po drodze Jelonek z zachwytem opowiadał siostrze o białych delikatnych przebiśniegach, pierwiosnkach, o fioletowoniebieskich przylaszczkach, szafirowych sasankach, a także o białych i żółtych zawilcach kwitnących całymi łanami.

– Czy wiesz, braciszku, że zawilec rozchyla swe płatki rano, a wieczorem zwija je w pączki, aby następnego dnia znowu rozwinąć je pięknie na cały dzień? – Wiem, wiem. Zapewne dlatego nazywa się właśnie z a w i l e c! – Uśmiechnął się.

– Wiem również, że wiosennych kwiatków w lesie nie wolno zrywać ani też niszczyć pod żadnym pozorem. Wiele z nich jest pod ochroną! – Chodź dalej, pokażę ci prawdziwą ozdobę naszego lasu. Tam, w zaroślach rosną krzaczki, całe oblepione pięknymi różowymi kwiatkami. One zakwitły jako pierwsze! Wyobrażasz sobie? Wczesną wiosną przyroda w lesie jest szarobrązowa i wtedy nie ma jeszcze żadnych innych wiosennych kwiatów, a te pięknie zakwitają! Na gałązkach nie znajdziesz ani jednego listka, a kwiatuszki wyglądają na nich jak kolorowe koraliki! To naprawdę wyjątkowy widok!

– Chyba wiem, o czym mówisz, braciszku. To wawrzynek wilcze łyko. Trudno go znaleźć, ponieważ krzaczki rosną pojedynczo, ale za to cudownie pachną!

\* \* \*

Tymczasem przechadzający się po polanie Jeż niespodziewanie odezwał się do Wiewiórki, która ciągle szukała kryjówek z nasionkami:

– Zapomniałem ostrzec Sarenki przed Niedźwiedziem! Sroka doniosła mi przed

chwilą, że drapieżnik opuścił już swoją gawrę i buszuje po lesie. Wyraźnie schudł. Przechadza się jak zwykle po swych ulubionych miejscach, aby rozprostować kości oraz znaleźć coś do jedzenia. Niedźwiedź, podobnie jak ja – kontynuował Jeżyk – jesienią zgromadził zapasy tłuszczu, ale widocznie się skończyły. Teraz opuścił legowisko, na pewno jest głodny i zły.

Wiewiórka starała się uspokoić Jeża:

– Sarenki należą do lasu, żyją w nim, więc znają też Niedźwiedzia.

– Jeż ma rację. Wiosną Niedźwiedź jest głodny i wtedy może być naprawdę niebezpieczny

– wtrąciła Sowa, która od pewnego czasu siedziała na grubej gałęzi sąsiedniego

drzewa i przysłuchiwała się rozmowie. – Zwłaszcza dla człowieka. Niektóre

niedźwiedzie nie stronią od kontaktu z ludźmi. Nierzadko widuję przecież turystów, którzy dokarmiają je kanapkami! To niebezpieczne! Nie powinni tego robić! W pobliżu mogą być też młode niedźwiadki. Mama wychodzi przecież z nimi na wiosenne spacery. W obronie maluchów niedźwiedź może nawet zaatakować człowieka! – Sowa podniosła głos.

– Nie denerwuj się, Sowo. Ludzie na pewno o tym wiedzą i nie będą postępować nierozsądnie

– mówiła Ruda, chociaż wiedziała, jak trudno uspokoić Sowę, gdy jest poirytowana.

Dzisiaj wyraźnie miała słabszy dzień. W koronach drzew było gwarno i bardziej

szumno niż zwykle. Nie była to tylko sprawa wiatru, co Sowa od razu zauważyła.

– Hu, hu! Ale hałas! Nawet odpocząć nie można po nocnych łowach! – mruczała pod nosem. – Skrzydlaci bracia wracają z dalekich podróży do ciepłych krajów. Tam przeczekali zimowy czas. Teraz wracają, stąd taki gwar i poruszenie. Wiosna idzie!

– Wiosna, wiosna, Pani Sowo! – Uśmiechnęła się Wiewiórka. – Sroka widziała już pierwsze bociany na łące – dodała – i klucz dzikich gęsi. To znak, że wiosna naprawdę przyszła.

– Ptaki znowu będą szukały dobrych miejsc na nowe gniazda – mówiła Sowa znana w lesie jako Mądra Głowa. – Jedne znajdą stare dziuple, a dla innych będą potrzebne nowe budki lęgowe. Na pewno pan leśniczy i tym razem pomoże dziuplakom. Każdego roku bowiem przygotowuje wiele nowych domków albo czyści i odświeża stare. Dziuplaki będą mu bardzo wdzięczne za wszystkie mieszkania. – Sowa chętnie dzieliła się swoją wiedzą. Może chciała też się troszkę popisać?

\* \* \*

Zwierzęta kochały swój las i dobrze znały jego zwyczaje oraz upodobania leśnych mieszkańców – swoich sąsiadów. Wszystkie cieszyły się z nadchodzącej wiosny, która budziła las do życia po zimowym śnie. Budziły się zwierzęta, rośliny, owady, ptaki powracały z ciepłych krajów! Budziły się cieniste świerki, smukłe sosny, tajemnicze buki, a także brzozy z korą bielutką jak śnieg, tu i ówdzie popękaną. W końcu obudzą się również największe śpiochy wśród drzew – dumne i szumne dęby. Dla zwierząt i ptaków wiosenny las stanie się po zimie na nowo zielonym domem, znowu będzie dla nich spiżarnią. Tutaj znajdą schronienie i pożywienie.

– My bardzo potrzebujemy lasu – rzekła Wiewiórka.

– A las potrzebuje nas – dodał Jeż.

– Potrzebujemy siebie nawzajem i to jest piękne! – posumowała Sowa.

– A co z człowiekiem? – zapytały Sarenki. Sowa Mądra Głowa odpowiedziała:

– Człowiek jest również częścią natury. Powinien więc szanować przyrodę, las,

leśnych mieszkańców i ich zwyczaje. Powinien też kochać zapach lasu, jego ciszę i gwar. Powinien pozwolić przyrodzie żyć jej własnym życiem, nie przeszkadzać, lecz pomagać tam, gdzie ludzka pomoc jest niezbędna. Wszyscy jesteśmy sobie potrzebni nawzajem

– i przyroda, i człowiek! Nie tylko zimą czy wiosną, lecz przez cały rok!